

# Ryszard Tomkiewicz

---

## O działalności Komisji Ustalania Nazw Miejscowych i Obiektów Fizjograficznych na terenie Warmii i Mazur

---

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 4, 539-547

---

2004

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

---

Ryszard Tomkiewicz

## O działalności Komisji Ustalania Nazw Miejscowych i Obiektów Fizjograficznych na terenie Warmii i Mazur

Po zakończeniu wojny brak uregulowań w przypadku ziem przyłączonych dotyczył szczególnie wielu przejawów życia, m.in. nazewnictwa<sup>1</sup>, wymagającego zasadniczego ujednoczenia. Korkta musiała być wszechstronna i odnosić się do bardzo wielu typów nazw. Przemianować należało nazwy miast, ale też wsi, osad, przysiółków, gór, pagórków, jezior, rzek. Zdarzało się, że te same miejscowości funkcjonowały pod różnymi nazwami, albo odwrotnie – kilka miało tę samą nazwę. Największe zamieszanie powstawało wówczas, gdy zaczynało używać jednocześnie kilku nazw danej miejscowości<sup>2</sup>, było np. aż osiem wsi o nazwie Lipowo. Różne były napisy na szyldach, pieczętkach, tablicach informacyjnych, ale też na drogowskazach. Błędnych, różniących się od siebie nazw używano też w urzędach, instytucjach, a nawet na budynkach administracji publicznej<sup>3</sup>. Wymogi codzienności powodowały, że sprawami nazewnictwa zajmowali się niemal wszyscy mieszkańcy, najczęściej niemający do tego żadnego przygotowania. Zmian dokonywali czasem nawet dyrektorzy większych zakładów pracy. Wprowadzano nazwy znane z przekazów ustnych bądź tłumaczono mniej lub bardziej dosłownie nazwy niemieckie.

Po tym pierwszym, spontanicznym, pozbawionym koordynacji okresie samorzutnego zmieniania nazw powstał niemały bałagan – bywały wręcz sytuacje, gdy stacje kolejowe nosiły inne nazwy niż miejscowości, w których się znajdowały!<sup>4</sup> Urzędnicy korzystali z nowych nazw, a ludność miejscowości te zamieszkująca, konsekwentnie używała nazw starych bądź nadanych przez siebie tuż po wojnie.

Nazwy zmieniali też przedstawiciele lokalnej administracji. Na przykład w powiecie reszelskim jesienią 1945 r. przygotowano specjalne formularze uwzględniające różne kategorie spotykanych tam nazw (o pochodzeniu niemieckim, staropruskim, staropolskim). Prostsza metoda przyjęli członkowie Gminnej Rady Narodowej w podolsztyńskich Dywitach. W czasie zebrania jej przewodniczący oświadczył, że po rozmowach przeprowadzonych z miejscową ludnością jednogłośnie postanowiono nadać nowe nazwy niektórym miejscowościom. W Urzędzie Pełnomocnika

---

1 W archiwach nie znaleziono dotąd dokumentacji dotyczącej zmian nazw miejscowości, stąd nie zawsze możliwe jest odtworzenie pełnej chronologii wydarzeń – M. Wągińska-Marzec, *Jak zmieniano nazwy miejscowości na Warmii i Mazurach po 1945 roku*, w: *Wspólne dziedzictwo? Ze studiów nad stosunkiem do spuścizny kulturowej na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, pod red. Z. Mazura, Poznań 2000, s. 63.

2 Ibidem, s. 93, 104.

3 Typowym przykładem była sytuacja z nazewnictwem w powojennym Kętrzynie lub Szczytnie. Brakowało tam polskich nazw ulic, ale też nie było jasnych oznaczeń w urzędach, nie wyłączając starostwa – Archiwum Państwowe w Olsztynie (dalej: APO), zespół: Urząd Pełnomocnika Rządu RP (dalej: UP), sygn. 390, t. 255. Protokoły i zarządzenia polustracyjne z inspekcji powiatowych. 1945, k. 526. Protokół z lustracji przeprowadzonej w dniach: 19–22 XI 1945.

4 P. Grabowski, *Działalność Komisji Ustalania Nazw Miejscowych na terenach Ziemi Odzyskanych w latach 1946–1951*, w: *Z dziejów historii kartografii*, t. XII, PAN, Instytut Historii Nauki, Warszawa 2001, s. 67.

Rządu działała jesienią 1945 r. osobna komisja, która ustalała nowe nazwy miejscowości na własny użytek<sup>5</sup>. Także wojewoda olsztyński Zygmunt Robel starał się przyczynić do spolszczenia nazw występujących na podległym mu terenie. Dokonywał tego w porozumieniu i po konsultacjach z działającym w Olsztynie Instytutem Mazurskim<sup>6</sup>. Mimo starań, jego poczynania nie zyskały aprobaty w Ministerstwie Ziem Odzyskanych. Zabroniono mu nawet tymczasowego samodzielnego zmieniania nazw miejscowości. Poradzono, by do czasu oficjalnego ustalenia nowych nazw konsekwentnie używać nazw polskich. Niejednokrotnie było to jednak niemożliwe.

Nie do rzadkości należały sytuacje, kiedy osadnicy nadawali miejscowościom nazwy znane im ze stron rodzinnych, by utrwalić w świadomości następných pokoleń pamięć o ziemiach utraconych. Czyniono tak, mimo że przedstawiciele nauki przestrzegali przed „mechanicznym przenoszeniem” nazw geograficznych z dawnych Kresów Wschodnich. Zdarzało się jednak, że lokalne władze szanowały i przychyliły się do takich wyborów, używając i firmując przez to nazwy przeniesione<sup>7</sup>. Tak było np. ze „Świtezią” nowym określeniem nadanym przez repatriantów Tolkmicku.

W pierwszym odruchu związanym z odwetem za krzywdy doznane w czasie wojny starano się likwidować nazwy niemieckie bądź brzmiące z niemiecka. Na przykład z Lidzbarka Warmińskiego już na początku czerwca 1945 r. donoszono, że nazwy niemieckie w mieście zostały wyeliminowane zupełnie. Z kolei w Olsztynie nawet miesiąc później bardzo wiele ulic, także w centrum, ciągle miały nazwy niemieckie. Zabiegano, by niemieckojęzyczne napisy likwidować także poza miastami, również na obiektach zniszczonych, niezamieszkałych<sup>8</sup>. Szczególnego znaczenia nabierało jak najszybsze zlikwidowanie niemieckich drogowskazów. Zalecano, by na ich miejsce niezwłocznie umieszczać drogowskazy polskojęzyczne, ewentualnie tymczasowo rosyjskie, byleby nie niemieckie<sup>9</sup>.

Jesienią 1945 r. pełnomocnik rządu po kontroli pracy powiatu ostródzkiego zalecał tamtejszemu staroście, by dopilnował ostatecznego przeprowadzenia zmian nazw ulic i placów i zarządził umieszczenie polskojęzycznych drogowskazów na drogach powiatu<sup>10</sup>. Skandalem okazało się niezlikwidowanie niemieckojęzycznych napisów nawet ponad rok po zakończeniu wojny na terenie powiatu kętrzyńskiego. W specjalnym piśmie wojewoda Robel ganił tamtejszego starostę, że „nie dołożył starań w kierunku usunięcia śladów niemieckości”<sup>11</sup>. Zapewne kiedy indziej nie byłoby większego problemu, ale akurat przejeżdżała tamtędy wycieczka dziennikarzy z całej Polski, którzy mieli opisać pozytywne zmiany, jakie nastąpiły na Warmii i Mazurach po zakończeniu działań wojennych. Starosta kętrzyński jako jedyny nie zadbał o należyte przygotowanie trasy. Było to o tyle naganne, że trasa przejazdu nie stanowiła tajemnicy, znano ją wcześniej i inni starostowie zdolali się do tego przygotować. Otrzymali za to pisemne podziękowania od wojewody „za odpowiednie przygotowanie trasy przejazdu”.

Proces ustalania nowych nazw był utrudniony także przez to, że niemal cała korespondencja dokonywała się za pośrednictwem instytucji centralnych, co z jednej strony było czasochłonne, a z drugiej prowadziło czasem do pewnych nieścisłości. Dopóki oficjalnie nie zajęto się ustalaniem nowych nazw miejscowych, wszelkie prośby czy propozycje z terenu o zatwierdzenie nazw (ale i skargi) wpływały do władz administracyjnych województwa. Zgodnie z procedurami pisma te

5 M. Wagińska-Marzec, *Jak zmieniano nazwy miejscowości*, s. 63, 65, 70.

6 *Ibidem*, s. 70.

7 *Ibidem*, s. 104.

8 APO, UP, t. 255, k. 68. Pismo starosty powiatowego w Nidzicy do Zarządu Miejskiego, Nidzica, 30 VIII 1945.

9 Wspominano o tym m. in. podczas inspekcji starostwa w Węgorzewie: – *ibidem*, k. 49. Protokół z 19 VII 1945.

10 *Ibidem*, k. 475, Zarządzenia polustracyjne dla starostwa powiatowego w Ostródzie, Olsztyn, 19 X 1945.

11 AOP, UP t. 66. Akta sekretariatu I. 1946, k. 261, Pismo wojewody Robla do starosty kętrzyńskiego, Olsztyn, 19 VI 1946.

wysyłano z Olsztyna do urzędów centralnych w Warszawie. Stamtąd prośby kierowano do komisji zajmujących się sprawami nazewnictwa. Odpowiedzi rozsyłano z powrotem z zachowaniem poprzedniej drogi służbowej<sup>12</sup>.

Panujący bałagan w nazewnictwie powodował, że niezbędne stało się jak najszybsze jego ujednoczenie. Debatowano nad tym m.in. w czasie I Zjazdu Onomastycznego, zorganizowanego w Szczecinie 11–13 listopada 1945 r., na którym jednak nie były reprezentowane wszystkie środowiska polskich językoznawców<sup>13</sup>. Sporym problemem okazało się nawet ustalenie grupy osób, które miałyby się tym zająć. Jedną z rozważanych alternatyw było wskrzeszenie działalności znanej sprzed wojny komisji zajmującej się nazewnictwem w województwach wschodnich<sup>14</sup>. Najpierw jednak Polska Akademia Umiejętności wysunęła propozycję utworzenia Biura Nazw Miejscowych Polskich, które w założeniach miało służyć przede wszystkim potrzebom władz administracyjnych<sup>15</sup>. Pierwsze rozmowy na ten temat odbyły się w październiku 1945 r. Instytucji tej mieli przewodniczyć profesorowie Kazimierz Nitsch i Witold Taszycki. Zwłaszcza w osobie prof. Nitscha, jako członku komisji przedwojennej, pokładano nadzieje na kontynuację badań. Zwrócono się o przyznanie stałego wsparcia finansowego komisji ze strony Ministerstwa Ziem Odzyskanych, m.in. na prowadzenie badań w terenie. Jednak inicjatywa ta nie została zrealizowana.

Ostatecznie Komisję Ustalania Nazw Miejscowych i Obiektów Fizjograficznych powołano w styczniu 1946 r. w Ministerstwie Administracji Publicznej. Jej przewodniczącym został Stanisław Srokowski. Przed wojną był m.in. konsulem RP w Królewcu, po wojnie zaś dyrektorem departamentu i doradcą naukowym w Ministerstwie Administracji Publicznej<sup>16</sup>. Zastępcą przewodniczącego został K. Nitsch, a sekretarzem B. Ostrowski. Przyjęto, że podstawą działania Komisji będzie Zarządzenie Prezydenta RP z 1934 r. Wśród członków było jedenastu uczonych – historyków, slawistów i geografów, pochodzących z Krakowa, Poznania, Wrocławia i Warszawy. Zasiadali w niej przedstawiciele nauki, ale i reprezentanci Ministerstwa Spraw Wojskowych, Ministerstwa Komunikacji oraz Ministerstwa Poczty i Telegrafów<sup>17</sup>.

Na mocy dekretu z 28 lipca 1948 r. Komisja miała się też zająć zmianami nazw obiektów fizjograficznych – gór, rzek i jezior<sup>18</sup>. Komisji Głównej podlegały trzy Podkomisje Regionalne: Komisja Krakowska I, Komisja Krakowska II oraz Komisja Poznańska. Do prac komisji nie włączono działającego w Olsztynie Instytutu Mazurskiego jako instytucji „nie znanej światu naukowemu i nie mogącej być powołanej na równi z Polską Akademią Umiejętności”<sup>19</sup>. W wewnętrznej korespondencji nadmieniano o nieodpowiednim poziomie reprezentowanym przez badaczy związanych z tą placówką. Uznano jednak, że Instytut sam może zgłosić swój akces do pomocy Komisji Krakowskiej, zajmującej się byłymi Prusami Wschodnimi. Tak też się stało. Swoją pomoc zaproponował Komisji Gustaw Leyding-Mielecki; jej członkowie zaaprobowali tę kandydaturę. W swoich pracach Komisja niejednokrotnie opierała się na badaniach i materiałach zebranych i przygotowanych przez badaczy regionalnych<sup>20</sup>.

---

12 M. Wagińska-Marzec, *Jak zmieniano nazwy miejscowości*, s. 69.

13 Ibidem, s. 88.

14 Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej, 1934, nr 9, poz. 850.

15 M. Wagińska-Marzec, *Jak zmieniano nazwy miejscowości*, s. 85.

16 M. Szostakowska, *Stanisław Srokowski (1872–1950). Polityk, dyplomata, geograf*, Olsztyn 1999, s. 59; P. Grabowski, op. cit., s. 62.

17 Wśród przedstawicieli nauki byli następujący profesorowie: K. Nitsch z Krakowa, M. Rudnicki z Poznania, W. Taszycki z Krakowa, S. Arnold z Warszawy, S. Rospond z Wrocławia, zob. P. Grabowski, op. cit., s. 61.

18 M. Szostakowska, op. cit., s. 60.

19 M. Wagińska-Marzec, *Jak zmieniano nazwy miejscowości*, ss. 89–92.

20 Ibidem; P. Grabowski, op. cit., s. 62.

Pierwsze posiedzenie Komisji Ustalania Nazw Miejscowych odbyło się 2–4 marca 1946 r., a ostatnie 19 i 20 grudnia 1950 r. Ogółem odbyło się czternaście posiedzeń Komisji Głównej<sup>21</sup>.

Także w 1946 r. w Krakowie w ramach PAU powołano Komitet Nazw Geograficznych, na czele którego stanął prof. K. Nitsch. Miała to być jednostka nadrzędna wobec Komisji Srokowskiego, działającej przy Ministerstwie Administracji Publicznej. Do niego należało koordynowanie wszelkich prac, ostateczne rozstrzygnięcie sporów, a zwłaszcza reprezentowanie nauki polskiej wobec jednostki urzędowej, jaką była Komisja Srokowskiego<sup>22</sup>. Prof. K. Nitsch był bardzo krytyczny w stosunku do innych badaczy zajmujących się zmianami nazw. Zabiegając o kluczową rolę w tych badaniach ośrodka krakowskiego, minimalizował dokonania innych. W swych wystąpieniach nie wspominał np. o Sekcji Onomastycznej działającej w Instytucie Zachodnim już od lata 1945 r. Nie szczędząc żadnej spośród osób zajmujących się wówczas pochodzeniem nazw miejscowości na terenach przyłączonych, szczególnie krytycznie wypowiadał się o niskim poziomie naukowym środowiska związanego z Instytutem Mazurskim<sup>23</sup>. On też najusilniej starał się, by w końcu powołano jedną, centralną instytucję zajmującą się zmianami nazw miejscowości.

Proces nadawania nazw miejscowościom był niezwykle trudny i długotrwały przede wszystkim dlatego, że musiano podjąć wszechstronne badania interdyscyplinarne. W równym stopniu należało opierać się na ocenach językoznawców, historyków, jak i geografów. Niektórzy badacze, niezaangażowani w jej prace, zarzucali członkom Komisji, że ci nie mieli dostatecznego przygotowania m.in. z zakresu baltologii, germanistyki i dialektologii historycznej. Krytykowano też brak w jej szeregach historyka „z dobrą umiejętnością odczytywania i interpretacji dokumentów” oraz historyka języka polskiego<sup>24</sup>.

Podczas prac Komisji przyjęto następujące sposoby postępowania: o ile miejscowość nie posiadała historycznego poświadczenia swej nazwy, stosowano jedną z czterech zasad:

- 1) nadawano nazwę od najbliższej miejscowości zaginionej lub nazwy topograficznej,
- 2) o ile nie było powyższej możliwości, uwzględniano nazwy nadane samorzutnie przez osadników lub przez polską administrację,
- 3) ewentualnie członkowie Komisji wysuwali własne propozycje,
- 4) generalnie unikano tłumaczenia nazw niemieckich; analogie dopuszczano tylko w takich wypadkach, gdy była ona uzasadniona merytorycznie lub topograficznie<sup>25</sup>.

Zgodnie z przyjętym tokiem postępowania<sup>26</sup>, każdą nową nazwę proponowaną przez organy administracyjne lub przez przedstawicieli społeczeństwa badały komisje w Krakowie i w Poznaniu (propozycje zmian nazw wpływały do Komisji też ze strony rad narodowych poszczególnych szczebli). Następnie zebrane materiały analizowano w Komisji Głównej w Warszawie, zbierającej się trzy–cztery razy do roku na kilka dni. Po ujednoczeniu stanowiska, każdorazowo wykaz nowych nazw, z podpisem ministra administracji publicznej, ogłaszano w „Monitorze Polskim”<sup>27</sup>.

Wraz ze stopniową zmianą nazewnictwa, przedstawiciele lokalnej administracji zobowiązani byli do nadsyłania wykazów nazw polskich oficjalnie niezatwierdzonych jeszcze przez Komisję, ale używanych w terenie przez ludność tam żyjącą. Zalecano, by przysyłać je najlepiej z niemiec-

21 P. Grabowski, op. cit., s. 68.

22 Ibidem, s. 67.

23 M. Wagińska-Marzec, *Jak zmieniano nazwy miejscowości*, s. 88.

24 Zarzuty te formułował m.in. prof. J. Otrębski, zob. ibidem, s. 109.

25 M. Wagińska-Marzec, *Spolecznosci lokalne w obronie „swych” nazw na Warmii i Mazurach, w: Wspólne dziedzictwo?*, s. 310.

26 Szerzej na ten temat zob.: S. Srokowski, *Akcja przywracania polskich nazw miejscowości na Ziemiach Odzyskanych*, *Przegląd Geograficzny*, 1950, t. XXII, ss. 305–309.

27 M. Szostakowska, op. cit., s. 60; P. Grabowski, op. cit., s. 66.

kimi odpowiednikami. Chciano w ten sposób „uwzględnić w jak najszerszym zakresie nazwy już w terenie przez ludność polską przyjęte”. Dotyczyło to wszelkich nazw, nawet najmniejszych obiektów, np. pagórków i lasów<sup>28</sup>. Miało to też ograniczyć do minimum narzucanie nazw nowych. Trudno jednak dziś jednoznacznie ustalić, w jakim stopniu owo postępowanie było upozorowaniem „konsultacji z terenem”, a w jakim rzeczywiście te sugestie brano pod uwagę.

Przyjęto, że w pierwszej kolejności będą nadawane nazwy większym miastom powyżej 5 tys. mieszkańców, potem coraz mniejszym – powyżej 2 tys., następnie powyżej 1 tys. itd., na koniec wsiom, przysiółkom, folwarkom, majątkom. Jak się okazało, najwięcej kłopotów przysparzało członkom Komisji ustalenie nazw miejscowości najmniejszych. Zdarzało się, że niektórymi zajmowano się kilkakrotnie podczas kolejnych posiedzeń Komisji. Bardzo wiele małych osad na tych terenach miało bowiem więcej niż jedną nazwę (np. staropruską, niemiecką lub polską), nadaną przez różne grupy etniczne tam zamieszkujące.

Na podstawie przekazów źródłowych musiano prześledzić wiele form pośrednich nazwy występujących tu przed laty. I właśnie interpretacja zmian, jakie zachodziły w nazwach przez wieki, była główną przyczyną rozbieżności nawet wśród specjalistów, którą nazwę przyjąć za podstawą. W wypadku województwa olsztyńskiego dotyczyło to np. miejscowości powiatu ostródzkiego, nidzickiego, suskiego i szczywieńskiego<sup>29</sup>. Zgodnie z przyjętym założeniem, na Warmii i Mazurach – starano się uwypuklać polskie korzenie nazw poszczególnych miejscowości, o ile takowe istniały.

W ciągu ponad czterech lat działalności Komisji zdarzały się sytuacje, w których na ostateczny kształt nazwy danej miejscowości miały wpływ sugestie wywierane na jej członków przez różne środowiska – polityków, dziennikarzy, reprezentantów administracji. Czasem naciski były podyktowane troską o promocję i rozwój danego obszaru. Przed wakacjami 1949 r. np. Ministerstwo Komunikacji prosiło, by szybciej zakończyć ustalanie nazw na Warmii i Mazurach z uwagi „na potrzeby propagandy turystyczno-letniskowej”. Z kolei Biuro Kartograficzne Głównego Urzędu Pomiarów Kraju zalecało Komisji, by szybciej zajęła się nazewnictwem m.in. w powiatach węgorzewskim i giżyckim, gdyż przygotowywano właśnie mapy dotyczące tych terenów. Natomiast Główny Urząd Statystyczny ponaglał wykonanie wykazu już zatwierdzonych nazw, żeby móc rozpocząć przeprowadzanie spisu powszechnego ludności<sup>30</sup>.

Nieraz miejscowa społeczność z nieukrywaną niechęcią odnosiła się do ustalonych przez Komisję nowych nazw. Zdarzało się, że broniono nazw starych, np. z uporem nie używając nowych. Działo się tak wówczas, gdy mieszkańcy już mieli swoją lubianą nazwę dla miejscowości, w której żyli, a tu nagle urzędowo im ją zmieniano. Przykładowo w powiecie suskim w 1949 r. na sto czterdzieści jeden nazw ustalonych przez Komisję, aż osiemdziesiąt osiem nie znalazło aprobaty miejscowej społeczności<sup>31</sup>.

Niektóre decyzje podejmowane przez Komisję z trudem lub wcale nie były akceptowane nawet przez miejscową administrację. Wojewoda Robel w październiku 1946 r. wyraził np. opinię, że po zapoznaniu się z propozycjami Komisji czyniła, że nie wszystkie nazwy odpowiadają „brzmieniu właściwemu, przyjętemu od dawnych czasów przez ludność miejscową”<sup>32</sup>.

Mimo wydania ostatecznego werdyktu na temat nazwy, do Komisji bardzo licznie wpływały wnioski o dokonanie korekt, co Komisja czyniła niechętnie. Różnie też reagowano na konieczność rozstrzygnięcia spraw kontrowersyjnych. Zazwyczaj decyzje Komisji były niepodważalne, choć zda-

28 M. Wagińska-Marzec, *Jak zmieniano nazwy miejscowości*, s. 100.

29 *Ibidem*, ss. 60–61, 94.

30 *Ibidem*, s. 95, 101.

31 *Ibidem*, s. 103.

32 *Ibidem*, s. 99, 100.

rzało się, że wydawano zgodę na zmianę już zatwierdzonych nazw. Jednak następowało to tylko w sytuacji, gdy korekty były kosmetyczne, dotyczyły m.in. poprawek gramatycznych. Jeżeli korekta była blaha, a termin posiedzenia Komisji odległy, jej sekretarz sporządzał odpowiedni projekt, który następnie rozsyłał do członków Komisji. Gdy propozycję korespondencyjnie zatwierdzono, projekt przedkładano premierowi do zatwierdzenia<sup>33</sup>. Zazwyczaj mieszkańcy chcieli powrotu nazw dawnych, historycznych, odrzuconych bądź zmienionych przez Komisję. Inaczej było z historyczną nazwą Pupy, zatwierdzoną przez Komisję, której zmiany ze względów „brzmieniowo-znaczeniowych” domagali się mieszkańcy. Mimo argumentów o staropruskim bądź litewskim pochodzeniu, zmieniono ją ostatecznie na Spychowo<sup>34</sup>.

Najczęściej nie zgadzano się i krytykowano poczynania Komisji dotyczące likwidacji nazw o rodowodzie staropruskim. Co charakterystyczne, miejscowej ludności zupełnie nie przeszkadzały zachowane tu nazwy o takich korzeniach<sup>35</sup>. W 1948 r. prof. Jan Otrębski pisał, że „ze szczerym współczuciem odnosi się do tragicznych dziejów dawnych Prusów i nie ma żadnych powodów zacierać ślady ich pobytu na ziemiach, o które chodzi”. Uważał dokonania Komisji za niezadowolające, gdyż jego zdaniem niejednokrotnie nie potrafiła ona odróżnić nazw o pochodzeniu niemieckim od nazw o pochodzeniu polsko-mazurskim. Czasem polszczeniu poddawano nie nazwy pruskie, ale ich późniejsze niemieckie modyfikacje<sup>36</sup>. Powstawały więc nazwy wprawdzie spolszczone, ale z elementami niemieckimi. Zarzuty dotyczyły też nieuwzględniania nazw używanych przez miejscowych mieszkańców. Srokowski zwykle argumentował wówczas, że starano się przede wszystkim „zatrzeć niemieckie wpływy onomastyczne”, m.in. końcówkę *-bork*. I tak też się często działo. Jednym bowiem z głównych zadań Komisji Srokowskiego było zupełne usunięcie nazw nie tylko z końcówką *-bork*, ale i *-wald*, *-pork*, uznawanych za typowo niemieckie. Pozostawiono jednak Malbork! Z innych nazw o źródłosłowie niemieckim zachowano „Olsztyn”, „Ostródę”, „Sztum”, „Lidzbark Warmiński” oraz częściowo spolszczone „Braniewo”, a z nazw litewsko-pruskich m.in. „Ormetę” i „Darkiejmy”<sup>37</sup>.

W kilku przypadkach Komisja nadała miejscowościom nazwy od nazwisk osób zasłużonych w jakiś sposób dla danej miejscowości czy regionu, związanych z ruchem polskim na tych ziemiach czy też osób, o których istnieniu świadomość była zakorzeniona w tradycji ludowej. Nadawanie tego typu nazw podyktowane było zamiarem silniejszego utrwalenia pośród miejscowej społeczności związków tych terenów z Polską, miała to być też forma popularyzacji tych postaci<sup>38</sup>. Ludność zazwyczaj nie miała nic przeciwko tym patronom (choć często nic o ich działalności nie wiedziała). Nie zawsze jednak trafnie wytypowano patronów dla konkretnych miejscowości<sup>39</sup>. Zazwyczaj członkowie Komisji byli nieugięci w tych kwestiach i nie przyjmowali do wiadomości głosów krytycznych miejscowej społeczności ani prasy. Największe kontrowersje wywołała zmiana nazwy „Łuczany” na „Giżycko”. Protestowała miejscowa ludność, niezadowoleni byli niektórzy przedstawiciele miejscowej administracji, działacze regionalni i językoznawcy. Członkowie Komisji jednak nie ustąpili<sup>40</sup>. A przecież Giżycko mogło przyjąć nazwę od nazwiska urodzonego tam Wojciecha Kętrzyńskiego.

33 Ibidem, s. 96.

34 M. Wagińska-Marzec, *Spoleczność lokalna w obronie „swych” nazw*, ss. 341–342.

35 Ibidem, s. 351.

36 M. Wagińska-Marzec, *Jak zmieniano nazwy miejscowości*, s. 97.

37 M. Wagińska-Marzec, *Spoleczność lokalna w obronie „swych” nazw*, ss. 335, 346.

38 M. Wagińska-Marzec, *Jak zmieniano nazwy miejscowości*, s. 62, 66.

39 M. Wagińska-Marzec, *Spoleczność lokalna w obronie „swych” nazw*, s. 310.

40 Szerzej na ten temat zob.: ibidem, ss. 316–324 oraz *Korespondencja w sprawie zmiany nazwy miasta*, oprac. R. Tomkiewicz, w: *Z dziejów Leca (Giżycka). Wybór szkiców i źródeł*, wstęp i oprac. G. Białuński, G. Jasiński, R. Tomkiewicz, Olsztyn 1998, ss. 83–87.

W przypadku innych miejscowości, którym nadano nazwy od nazwisk (np. „Kętrzyn”, „Mrągowo” czy „Pieniężno”) nie odnotowywano już większych sprzeciwów. Natomiast Barczewu nie próbowano nadać nazwy od nazwiska urodzonego tam kompozytora Feliksa Nowowiejskiego. Zbyt rosyjsko brzmiąca nazwa „Nowowiejsk” z pewnością wywołałaby wiele protestów<sup>41</sup>.

Choć sama Komisja nie zajmowała się zmianami nazw ulic, często korekty te były nie mniej istotne dla lokalnych społeczności, a przy tym czasem niezwykle kontrowersyjne. Zgodnie z ówczesnie panującym zwyczajem, główne ulice miast polskich otrzymywały miano marszałka Józefa Stalina. Nie inaczej było w Olsztynie. Generalissimus został powiadomiony o tym przez samego Jakuba Prawina<sup>42</sup>. Pełnomocnik polskiego rządu pisał m.in., że pionierzy „ślą Panu, Wielkiemu Marszałkowi i całemu narodowi Sowieckiemu w dniu święta pracowniczego, 1-go maja [1945 r.], serdeczne pozdrowienia i życzenia szybkiego dobitcia wroga ludzkości, niemieckiego faszystwu. Polacy Okręgu Mazurskiego nigdy nie zapomną, że zawdzięczają swoją wolność i powrót do Ojczyzny po 700-letniej niewoli, bohaterskim Wojskom dowodzonej przez Pana zwycięskiej Armii Czerwonej. Na znak naszej głębokiej wdzięczności nazwalimy centralną ulicę miasta Olsztyna, serca pokonanego przez Pana prusactwa, Pańskim Imieniem”.

Prawin też doczekał się ulicy swego imienia, choć nie w Olsztynie i tylko „na papierze”. W pobliskim Barczewie 3 czerwca 1945 r., na wniosek starosty powiatowego Michała Musiała i burmistrza miasta Marcelego Wiśniewskiego, imię Prawina nadano dotychczasowej ulicy Hitlera. Kilka dni później Prawin wystosował pismo do starosty powiatu olsztyńskiego. Serdecznie dziękował za uznanie, jakie mu okazano, ale jednocześnie zalecał, by wykonanie uchwały o zmianie nazwy ulicy zostało bezterminowo zawieszono<sup>43</sup>. Po latach chyba tylko park wokół olsztyńskiego zamku nosił imię Jakuba Prawina.

W Morągu już 30 maja 1945 r. postanowiono przemianować trzy najważniejsze ulice. Jak donosił burmistrz tego miasta: „dla zmanifestowania dziejowego momentu”, nadano im nazwy: Marszałka Roli-Żymierskiego, Marszałka Stalina i Tadeusza Kościuszki<sup>44</sup>.

Chyba najpopularniejszym mianem nadawanym wówczas ulicom w miejscowościach tzw. Ziemi Odzyskanych była nazwa „Pionierów”. Było tak m.in. w Lidzbarku Warmińskim<sup>45</sup>, w Giżycku i w Olsztynie (obecnie Artyleryjska). Poza nielicznymi wyjątkami nazwa ta nie przetrwała do czasów współczesnych.

Wszelkie propozycje zmian nazw ustalonych przez Komisję musiały być starannie udokumentowane: najpierw propozycja musiała być zaakceptowana przez większość mieszkańców i uzyskać aprobatę miejscowych władz, potem dopiero wniosek kierowano do władz wojewódzkich i dalej do centralnych<sup>46</sup>.

Po zatwierdzeniu nazw przez premiera przedstawiciele lokalnej administracji otrzymywali stosowny wykaz z zastrzeżeniem, że w „stosunkach publicznych” należy używać wyłącznie tych nowych. Było to jednak trudne, bo w codziennym życiu stroniła od nich i miejscowa ludność, a często i przedstawiciele administracji<sup>47</sup>. Niejakim utrudnieniem był też fakt, że ustalone nazwy, ogłaszane sukcesywnie w „Monitorze Polskim”, nie były uszeregowane alfabetycznie. Dlatego też

41 M. Wagińska-Marzec, *Spoleczności lokalne w obronie „swych” nazw*, ss. 324–334.

42 APO, UP, t. 65, k. 30, Telegram Jakuba Prawina do Józefa Stalina [b.d].

43 Ibidem, k. 46, Akta nadania imienia Prawina ulicy w Barczewie, 3 VI 1945: k. 48. Pismo Jakuba Prawina do starosty powiatu ostródzkiego, Olsztyn, 9 VI 1945.

44 Ibidem, t. 255, k. 141, Sprawozdanie burmistrza Morąga Ludwika Butyńca z przejęcia miasta, 30 V 1945.

45 Ibidem, t. 255, k. 23, Protokół z inspekcji starostwa powiatowego w Lidzbarku Warmińskim, 4 VI 1945.

46 M. Wagińska-Marzec, *Spoleczność lokalna w obronie „swych” nazw*, s. 340.

47 M. Wagińska-Marzec, *Jak zmieniano nazwy miejscowości*, s. 100, 107.



w latach 1947–1951 opracowywano lokalne skorowidze w ujęciu alfabetycznym; województwa olsztyńskiego dotyczyły dwa spośród nich<sup>48</sup>.

O postępach prac Komisji systematycznie informowała miejscowa prasa. Zazwyczaj artykuły na ten temat były przesyłane treściami propagandowymi. Podkreślano w nich wyłącznie polski charakter tych ziem i nazw tu występujących. W połowie grudnia 1945 r. w „Wiadomościach Mazurskich” napisano: „Język ojczysty – to język polski, boć kraj ten, odkąd przestał być dziką głąszą, polskim krajem był zawsze, o czym świadczą rdzennie polskie nazwiska rodowe i nazwy miejscowości i wód”<sup>49</sup>. 6 lipca 1946 r. w „Wiadomościach Mazurskich” ukazał się pierwszy wykaz nowo nadanych nazw miejscowości w byłych Prusach Wschodnich<sup>50</sup>.

Dłużej starych nazw używała miejscowa społeczność prywatnie. Urząd Wojewódzki miał za zadanie wyegzekwować od miejscowych władz wprowadzenie nowych nazw, a przede wszystkim miał nadzorować ich konsekwentne używanie. Mimo to długo używano pieczęci z nieaktualnymi nazwami. Nieodosobnione były też wypadki, kiedy w jednym piśmie urzędowym występowały dwie nazwy danej miejscowości – aktualna i stara. Powszechnie i chyba najdłużej stare nazwy spotkać można było na drogowskazach, tabliczkach i szyldach oraz w artykułach prasowych<sup>51</sup>.

Stanisław Srokowski twierdził, że ustalenie i utrwalenie polskich nazwy na terenach przyłączonych miało niezwykle istotne znaczenie na arenie międzynarodowej. Miało potwierdzić, że Polska radzi sobie z polonizacją tych terenów. Prace Komisji nieraz spotykały się z krytyką, a on sam wielokrotnie nie krył rozgoryczenia, czuł się niedoceniany, zwłaszcza że uważał swoją działalność na taką skalę za pionierską. W ciągu pięciu lat działalności Komisja nadała około 30 tys. nowych nazw<sup>52</sup>.

W przypadku funkcjonujących różnych form tej samej nazwy starano się przyjmować te, które „przetrwały w żywej mowie, o ile były wynikiem «samodzielnego rozwoju językowego ludności polskiej»”. Zazwyczaj odrzucano zaś nazwy, które zawierały przekształcone formy niemieckie. Zgodnie z zaleceniem Srokowskiego, należało wszędzie tam, gdzie w jakikolwiek sposób zachował się język polski, wszelkie wątpliwości rozstrzygnąć na miejscu, a nie korespondencyjnie! Nie zawsze jednak przestrzegano tych zaleceń. Ponadto w wypadku przekazów kilku nazw wybierano te najbliższe współczesnemu językowi literackiemu, ewentualnie zgodne z zasadami rozwoju języka.

Komisję krytykowano m.in. za powolność, ale częściej za niezrozumiałe dla zwykłych mieszkańców postanowienia dotyczące nazw „ich” miejscowości. Niechęć wywoływała zbyt apodyktyczna postawa Komisji, której członkowie nie zawsze liczyli się (czy wręcz lekceważyli) opinię miejscowej ludności. Lepiej byłoby, gdyby „absolutna poprawność historyczno-językowa” ustąpiła miejsca tradycji lokalnej, której często w ogóle nie uwzględniano<sup>53</sup>.

Wszelkie protesty i sprzeciw wobec nadanych nazw w jakimś stopniu podyktowane były brakiem szerokiej informacji na temat zamierzonych zmian nazw czy patronów miejscowości albo też spowodowane były niepełną informacją o toku prac Komisji. Artykuły językoznawców biorących udział w pracach Komisji, wyjaśniające zasady postępowania i przebieg prac, ukazywały się wyłącznie w pismach fachowych, zupełnie nieznanymi społeczństwu<sup>54</sup>. Działo się tak, mimo że sam

48 G. Leyding-Mielecki, *Słownik nazw miejscowych Okręgu Mazurskiego*, Olsztyn 1947; Z. Grabowski, A. Jarmoc, *Skorowidz nazw miejscowości województwa olsztyńskiego*, Warszawa 1951.

49 *W pogoni za Smełkiem*, *Wiadomości Mazurskie*, 1945, nr 98 z 15 XII, s. 2.

50 *Wiadomości Mazurskie*, 1946, nr 86 z 6 VII, s. 3.

51 M. Wagińska-Marzec podaje kilka takich tytułów dotyczących Kętrzyna (Rastemborga) zamieszczonych w „*Wiadomościach Mazurskich*”, zob.: *eadem*, *Spoleczność lokalna w obronie „swych” nazw*, s. 325.

52 P. Grabowski, *op. cit.*, s. 61; M. Szostakowska, *op. cit.*, s. 60.

53 M. Wagińska-Marzec, *Jak zmieniano nazwy miejscowości*, s. 110.

54 M. Wagińska-Marzec, *Spoleczność lokalna w obronie „swych” nazw*, s. 337.

Srokowski uważał, że należy wydawać jak najwięcej publikacji dotyczących zmian nazw miejscowości, by skutecznie utrwalać w świadomości społecznej ten proces.

Wraz z likwidacją w kwietniu 1950 r. Ministerstwa Administracji Publicznej zapowiedziano rozwiązanie Komisji Ustalania Nazw Miejscowych. Srokowski czynił różnorakie wysiłki, by decyzję tę anulowano. Pisał w tej sprawie do premiera Cyrankiewicza. Twierdził, że Komisja definitywnie nie zakończyła prac i że potrzeba jej jeszcze kilkunastu miesięcy. Faktycznie, w połowie 1949 r. nadal sporo miejscowości nie miało zatwierdzonych nowych nazw. Prosił też, by Komisję przenieść pod patronat Prezydium Rady Ministrów. Premier przychylił się do prośby Srokowskiego. Ten jednak nie doczekał dalszych prac Komisji. Zmarł 20 sierpnia 1950 r.<sup>55</sup>

Zmiana nazw na ziemiach przyłączonych była w rzeczywistości problemem szerszym niż by się to dzisiaj wydawało. Komisja, przekształcając nazwy, kierowała się, oprócz racji formalnojęzykowych, także racjami państwowo-narodowymi. Nie była to więc tylko kwestia o zabarwieniu naukowym czy formalnoprawnym. Czasem był to niemały problem społeczny

### Über die Tätigkeit des Ausschusses für die Namengebung der Ortschaften und Physiographischen Objekte auf dem Gebiet Ermlands und Masurens (1946–1950)

#### Zusammenfassung

Das polnische Verwaltungsministerium gründete im Januar 1946 einen Ausschuss für die Namengebung der Ortschaften und Physiographischen Objekte. Zum Vorsitzenden dieser Kommission wurde Stanisław Srokowski gewählt. Gleichzeitig wurde in Krakau, an der Polnischen Akademie der Wissenschaften, das Komitee der Geographischen Namen ins Leben gerufen, das die Aufsicht über die Kommission von Srokowski ausüben sollte.

Die erste Sitzung des Ausschusses für die Namengebung der Ortschaften und Physiographischen Objekte fand zwischen 2. und 4. März 1946 statt, die letzte Sitzung vom 19. bis 20. Dezember 1950. Im allgemeinen fanden wurden Sitzungen der Hauptkommission abgehalten.

Der Prozess des Namenwechsels in ehemaligen deutschen Gebieten dauerte deswegen so lange, weil jeder neue polnischsprachige Ortsname durch langwierige interdisziplinäre Forschungen auf dem Gebiet der Sprachwissenschaft, der Geschichte und der Landeskunde sollte begründet werden. Jeder neue Namensvorschlag wurde durch die Hauptkommission in Warschau analysiert. Wenn neue Ortsbezeichnungen die Zustimmung aller beteiligten Wissenschaftler fanden, wurden sie jedesmal in „Monitor Polski“ [Polnischer Monitor] veröffentlicht.

Im Vorrang bekamen neue Namen grössere Städte über 5 000 Einwohner, in weiterer Folge kleinere Städte, letztendlich Dörfer, Weiler, Vorwerke, Güter. In den 5 Jahren der Tätigkeit des Ausschusses wurden ca. 30 000 Orte ins Polnische umbenannt.

*Übersetzung Magdalena I. Sacha*

---

<sup>55</sup> Ibidem, s. 107; M. Szostakowska, op. cit., ss. 63–64.